

BRONISŁAW MALEC

1922- 2020

**ps. "Żyj"
"Żegota"**



Zdjęcie B. Malca z okresu nauki w szkole



B. Malec w czasie okupacji

Malec Bronisław: skrócona autobiografia partyzanta

Urodziłem się 21 lipca 1922 roku w Nowinach powiat Tomaszów Lubelski. W 1936 roku ukończyłem siódmą klasę szkoły powszechnej i wstąpiłem do młodzieżowej organizacji „Orlęta”. Do wojny w 1939 roku pracowałem jako stolarz budowlany. Zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej zająłem się zbieraniem i magazynowaniem broni, amunicji i materiałów wybuchowych. noc sylwestrową 1939 r. wstąpiłem do wojskowej organizacji tajnej organizacji ZWZ, której komórkę założył kierownik szkoły w Nowinach - podporucznik rezerwy Alfred Janur ps. „Norwid”. Przed nim złożyłem przysięgę i przyjąłem pseudonim „Żyj”. Powstała jedna drużyna ZWZ, której zostałem dowódcą.

W roku 1941, w sąsiedniej wiosce – Majdanie Sopockim – nastąpiły aresztowania przez Gestapo. Aresztowano kilkanaście osób, między innymi: proboszcza parafii, organistę, wójta gminy, sekretarza, komendanta policji granatowej, kierownika szkoły i wiele innych osób. Po tych aresztowaniach w Majdanie Sopockim, nasz nauczyciel wyjechał do Krakowa, w swoje rodzinne strony i już się nie pokazał. Zostaliśmy bez dowódcy.

Jesienią 1942 roku przybyli do nas do Nowin: porucznik Marian Warda ps. „Polakowski” i podporucznik Witold Kopeć ps. „Ligota”. To oni właśnie zorganizowali na nowo podziemną organizację w wiosce. Powstały trzy drużyny czyli cały pluton w liczbie 36-ciu ludzi. Dowódcą plutonu wyznaczony został Stanisław Biszczyński ps. „Ogień”. Dowódcami drużyn zostali: Bronisław Malec ps. „Żyj”, Jan Kukielka ps. „Chrzan”, Malec Stanisław ps. „Miód”. Pluton 3 Nowiny wszedł w skład 3 kompanii Susiec pod dowództwem podporucznika Witolda Kopcia ps. „Ligota”. Rejon V Susiec pod dowództwem porucznika Mariana Wardy ps. „Polakowski”, obwód Tomaszów Lubelski, pod dowództwem majora „Drugaka” (Wilhelm Szczepankiewicz).

W dniu 19 marca 1943 roku został zlikwidowany przez naszą organizację AK w Nowinach, konfident Gestapo, członek UON, ukraińiec Kozak Józef. Wobec nasilających się niemieckich pacyfikacji mających na celu likwidację polskich wiosek, jako bazy polskich i sowieckich partyzantów. W połowie 1943 roku zgłosiłem się do leśnego oddziału kapitana „Polakowskiego”, w którym to oddziale brałem udział w walkach przeciw Niemcom, do przyjscia frontu w lipcu 1944 roku.

Między innymi oddział nasz w nocy 4-go lipca 1943 r., w którym brałem udział, wraz z oddziałem partyzantki sowieckiej, wysadził pociąg z wojskiem niemieckim jadącym na front wschodni, szlak kolejowy Długi – Kąt- Nowiny linii Rejowiec – Rawa Ruska.

Oddział nasz wspólnie z oddziałem partyzantów sowieckich, w nocy 17 lutego 1944r., zaatakował oddział niemiecki składający się z dowództwa niemieckiego i żołnierzy – Własowców- pilnujących mostu kolejowego na rzece Sopot w Nowinach. W akcji tej zginęło 3 niemieckich oficerów, a cała sotnia Własowców została zabrana do lasu, do oddziału sowieckiego. Most został zaminowany i częściowo wysadzony.

W dniu 25 lutego 1944 roku został ujęty przez nas Ukrainiec, członek UON, na drodze leśnej między wioskami Majdan Sopocki a Grabowicą, którego zatrzymaliśmy i podczas rewizji znaleźliśmy przy nim dwa dowody osobiste (kenkarty): jeden jako dowód polski, drugi jako ukraiński z literą U. W czasie odczytywania tych dowodów Ukrainiec zaczął uciekać w las. W tym momencie kolega „Burta” chwycił za pistolet, oddał kilka strzałów w jego kierunku i położył go trupem. Zabity miał przy sobie bilet na przejazd pociągiem od stacji Chełm do stacji Lwów.

Następnego dnia tj. 26 lutego 1944r. ujęliśmy w Nowinach drugiego Upowca, który nocował u jednej kobiety. Przy rewizji podczas zatrzymania, wyjęliśmy z jego kieszeni polski pistolet VIS, którego nie zdążył użyć, bo został przez nas zaskoczony. Ukrainiec ten nie miał żadnych dowodów przy sobie, miał za to bilet na przejazd pociągiem od stacji Chełm do stacji Lwów. Ponieważ most kolejowy w Nowinach tydzień wcześniej był wysadzony, to pociągi od stacji kolejowej Rejowiec dojeżdżały tylko do stacji Zawada i Zamość, a od strony Lwowa do stacji Bełzec, dlatego ten odcinek drogi musieli przejść pieszo. Rozeszli się, każdy szedł inną drogą i wpadli w nasze ręce.

W nocy 26 maja 1944 r. miała miejsce następna akcja AK wspólnie z oddziałem partyzantki sowieckiej na ten sam, odbudowany już most kolejowy w Nowinach, w której to akcji zostało zabitych 6-ciu Niemców oficerów, a 20-tu Turkistanów wzięliśmy do lasu – zostali oni w oddziale partyzantki sowieckiej. Ja w tej akcji zostałem ranny od wybuchu granatu. Latem 1944r. ukończyłem w lesie szkołę dla młodszych dowódców i zostałem awansowany do stopnia kaprała, a w następnych latach do stopnia oficerskiego.

1 maja 1944r. został zabity dowódca plutonu z Nowin - Stanisław Biszczanik ps. „Ogień”. Zabójcą był folksdojcz. Po śmierci Stanisława Biszczanika zostałem wyznaczony na dowódcę plutonu Nowiny i wówczas przyjąłem ps. „Żegota”, a Jan Malec ps. „Jawor” został dowódcą drużyny na moje miejsce.

W przeddzień akcji niemieckiej na lasy Puszczy Solskiej, w dniu 20-tym czerwca 1944r. został rozbity w zasadzce samochód z żandarmerią niemiecką w lesie pod nazwą Dąbrowa, na szosie Tomaszów Lubelski – Zamość, w której to zasadzce zginęło kilku żandarmów, a jednego rannego chwyciliśmy i zabraliśmy do lasu – Puszczy Solskiej, w celu wydostania od niego wiadomości o ruchach wojsk niemieckich. Brałem jeszcze udział w wielu akcjach na Niemców, rozbiciu posterunku policji granatowej w Narolu, rozbiciu

Liegenszaftu w Narolu, spaleniu tartaku w Suścu. Brałem udział w akcji „Burza”, jak i w koncentracji oddziałów AK w lesie pod Bondyrzem. Podczas marszu w kierunku Zamościa zatrzymaliśmy się we wsi Wólka Wieprzecka, tam zakwaterowaliśmy się w stodole u gospodarzy. Przeczekaliśmy prawie tydzień czasu, gdyż Sowieci nie chcieli nas przepuścić w dalszą drogę, kazali złożyć broń. Tego rozkazu nie wykonaliśmy. Pod osłoną nocy wracaliśmy w swoje strony z bronią. Broń przydała się nam w niedługim czasie do walki z nowym – sowieckim okupantem.

Fragment wspomnień z okresu po wkroczeniu wojsk sowieckich na tereny polskie w 1944 roku .

W miesiącu wrześniu 1944r. przyjechała sotnia NKWD do Majdanu Sopockiego, gdzie znajdował się Urząd Gminy i posterunek Milicji Obywatelskiej. Tam się zakwaterowali i po kilku dniach pobytu zaczęli robić obławy na AK-owców. Zaczęły się aresztowania przez NKWD na terenie Rejonu V Susiec i Rejonu V Józefów. Akcja ta trwała do końca stycznia 1945r. Front niemiecko – sowiecki ruszył z nad Wisły na zachód, wówczas NKWD odjechało za frontem. W czasie pobytu na naszym terenie NKWD zaczęło zwozić materiały na budowę obozu przeznaczonego dla aresztowanych przez NKWD żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Obóz mieścił się w miejscowości Błódka koło Nowin. Po zbudowaniu baraków przywieziono więźniów z więzienia z Zamku Lubelskiego. Obóz w Błódce był filią więzienia na Zamku Lubelskim.

W czasie okupacji niemieckiej usuwałem konfidentów Gestapo, walczyłem z oddziałami niemieckimi aż do wkroczenia Armii Radzieckiej. Byłem ranny i kontuzjowany od wybuchu granatu. Nie ujawniłem się i rozpocząłem walkę z nowym okupantem sowieckim. W nocy 26 marca 1945 r. brałem udział w rozbiciu przez połączone oddziały AK – Rejonu Susiec – Mariana Wardy, ps. „Polakowski” i Rejonu V Józefów – Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir” obozu zagłady w Błódce koło Nowin.

Został on zbudowany przez NKWD i naszych komunistów z PPR, więziono tam i likwidowano żołnierzy Armii Krajowej, więźniów przywożonych z więzienia na Zamku Lubelskim. Baraki zostały spalone. Pomimo nagromadzonych materiałów dla rozbudowy tego obozu, zaniechano jego odbudowy.

W nocy 3-go sierpnia 1946 roku zostałem aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego z Tomaszowa Lubelskiego wraz z grupą operacyjną KBW. Zawieziono mnie na UB w Tomaszowie Lubelskim. Tam przechodziłem ciężkie śledztwo. Brano mnie na przesłuchania o różnych porach dnia i nocy po kilka razy na dobę. Człowiek senny, niewyspany, dlatego myśleli, że w takim stanie może się załamać i zacznie sypać. Chodziło im przede wszystkim o obóz w Błódce: kto brał udział w jego

rozbiciu. Mieli jakieś przecieki na ten temat, ale nie posiadali konkretnych informacji i dlatego mordowali człowieka przesłuchaniami. W przesłuchaniach brało udział kilku ubeków - brali człowieka w krzyżowy ogień pytań, a potem zaczęli stosować różne metody tortur: podłączano mi prąd do palców, wbijano szpilki za paznokcie, zrywano mi żywcem paznokcie z nóg, bito w pięty do tego stopnia, że nie czułem czy mam stopy, czy nie, bo w ogóle ich nie czułem. Całe ciało miałem zbite, porozbijano mi nogi, wiele ran miałem zbroczonych krwią, nie było czym obandażować, ponieważ nie dali żadnych bandaży. Działo się to w miesiącu sierpniu, było gorąco, światło świeciło się dzień i noc, ponieważ były to piwnice. Gdy się człowiek zdrzemnął, to muchy siadały na ranach, co powodowało zakażenie ran - rany się zasklepiały, w ranach pojawiły się robaki i żywcem człowieka jadły. Czułem silny ból i jak rozerwałem zakrzep na ranie, to robaki sypały się jak mak z makówki. Pomimo tak ogromnych cierpień niczego ze mnie nie wybili, nikogo nie sypnąłem, odpowiadałem sam za siebie.

W końcu września wywieziono mnie do więzienia na Zamek Lubelski. Przeszedłem najpierw wszystkie trzy baszty od dołu do góry, a z baszty, w połowie października przeniesiono mnie na oddział pod celę. Dopiero w Lublinie ochłonałem z katorgi ubeków.

W dniu 20-go grudnia miałem pierwszą sprawę w Rejonowym Sądzie Wojskowym w trybie doraźnym. Po spisaniu personaliów Sąd przekazał moją sprawę na ponowne śledztwo, szukając więcej dowodów winy. Myślano, że może w czasie ujawnienia coś wyjdzie na jaw. Przy końcu czerwca 1947 r. miałem ponowną rozprawę, którą Sąd ponownie odłożył. W miesiącu lipcu znowu wezwano mnie na rozprawę, wówczas przyjechał szef grupy operacyjnej UB - Dmitroca, który mnie oskarżał. Miał być jeszcze drugi świadek oskarżenia - szef grupy operacyjnej - major KBW, ale zginął w zasadzce między Tomaszowem Lubelskim a Hrubieszowem. Taką informację podał ubek - Dmitroca - oni wspólnie mnie aresztowali. Sąd znowu odroczył sprawę. Ostatnia rozprawa zakończyła się w dniu 25-go sierpnia 1947r. Skazano mnie na 15 lat więzienia. Sąd orzekł utratę praw publicznych, obywatelskich i praw honorowych na lat 3, o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Dwanaście lat zdjęła mi amnestia, a 3 lata odsiedziałem w więzieniu.

W nocy 17-go lutego 1948r. zostałem wywieziony wraz z innymi więźniami do więzienia w Rawiczu. Po wyładowaniu nas z wagonu (więźniarki), przyprowadzono nas do więzienia na pawilon biały i rozdzielono na tak zwane kwarantanny, po czterech więźniów na celę. W tym dniu, tj. 18 lutego była zmiana naczelników - jeden zdawał, a drugi przejmował. Chodzili po wszystkich celach, tak, że i naszą celę odwiedzili. Gdy weszli, nasz komendant celi zameldował stan więźniów. W celi był mały stolik, na którym leżały dwie książeczki do modlitwy. Wówczas naczelnik przyjmujący więzienie

pyta komendanta celi, co to jest, wskazując palcem na te książeczki. On się zaciął i nic nie odpowiedział. Naczelnik powtórzył pytanie podniesionym głosem, a nasz kolega się przestraszył i nic nie odpowiedział. Ja, nie wytrzymując nerwowo, odpowiedziałem, że są to książeczki do nabożeństwa. On tylko na to czekał, chciał to usłyszeć i natychmiast mi odpowiada, że bandytom modlić się nie potrzeba. Ja odpowiedziałem, że bandytą nie byłem i nie jestem, za bandyctwo nie byłem sądzony i za bandyctwo nie siedzę. W niego jakby piorun uderzył, aż posiniał ze złości i zapytał mnie, za co siedzę. Odpowiedziałem, że za przynależność do AK i WiN-u, a on mi mówi, że zgniję tu w więzieniu, wolności oglądać nie będę, on się o to postara i wyszli z celi. Za jakieś może dwie lub trzy godziny przyszedł politruk z oddziałowym i powiedzieli, bym zabierał swoje rzeczy i wychodził. Miałem tylko miskę i łyżkę, wziąłem je i wyszedłem z celi na korytarz. Poprowadzili mnie po schodach na piętro, korytarzem, oddziałowy otworzył drzwi i kazał wejść do celi. Była to pojedynka – cela dla jednego więźnia. Ukarał mnie jeszcze dodatkową karą – zatrzymał pisanie listów, spacerów, paczki żywnościowe i widzenia się z rodziną na okres jednego roku czasu.

Wyposażenie celi, na której siedziałem .

Łóżko żelazne zamykane na dzień do ściany, siennik wypchany starą słomą, bo nie wiadomo ilu już więźniów na nim spało i od jakiego czasu słoma nie była zmieniana; 1 stary koc, wytarty tak, że było widać przez niego jak przez sito, 1 prześcieradło, stołek do siedzenia i sedes fajansowy – to całe wyposażenie celi. Okno pod sufitem założone było żelaznym koszem, widać tylko niebo. W celi znajdował się również piec, ale nigdy w nim nie palono, było zimno jak w jakiejś szopie.

Na pojedynce przesiedziałem prawie 11 miesięcy. Zachorowałem przy końcu grudnia 1948r. Zgłosiłem oddziałowemu, że jestem chory, oddziałowy zgłosił do lekarza, wówczas przyszedł sanitariusz i zaprowadził mnie na izbę chorych. Lekarz zbadał mnie, zmierzył gorączkę – miałem wysoką, ponad 40 stopni. Położono mnie na łóżku w izbie chorych. Wówczas sanitariusz zapytał mnie, czy mam pieniądze w depozycie – odpowiedziałem, że mam. Za moje pieniądze sanitariusz kupował leki w aptece na wolności, bo w więzieniu nie było takich leków. Właśnie ten sanitariusz, pan Kławecki, prosił lekarza w moim imieniu, żeby przepisał mi na wypiskę mleko, bo nie mogłem nic jeść. Lekarz przepisał mi litr mleka dziennie, przez okres trzech miesięcy i jeszcze inne wypiski żywnościowe, dlatego to wszystko przetrzymałem i doszedłem do jako takiego zdrowia, choć nie ze wszystkim.

W miesiącu kwietniu 1949 roku specjalnie dali na tę izbę chorych, trzech kapusi: jeden – Dorosiewicz – był kapem w Oświęcimiu za Niemców, drugi - Lis – z Łodzi; trzeci – Kamski – z Krakowa – dali ich po to, aby mnie obserwować. Wizyty były codziennie, razem z lekarzem przychodzili sanitariusz i politruk.

Pewnego dnia lekarz spytał mnie, jak się czuję, odpowiedziałem, że już dużo lepiej. Wtedy kapuś Dorosiewicz powiedział, że jestem zdrowy, tylko jak się zdenerwuję, to wpadam w gorączkę. Wówczas politruk zerwał moją kartę i powiedział, że pójde już do celi. Wróciłem na tą samą pojedynekę, z której wyszedłem, przesiedziałem jeszcze trzy miesiące – do 3-go sierpnia 1949 r. i tego dnia wyszedłem na wolność.

Przez 3 lata przesiedziałem pod celą, ani dnia nie wzięli mnie do żadnej pracy, choć się zgłaszałem kilka razy. Zapytali mnie z jakiego artykułu jestem skazany i nic więcej.

W świadectwie zwolnienia skreślili meldowanie się w biurze Milicji, a wpisali Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa - załączam kserokopie.

Bardzo często składało mi wizytę UB, później SB i MO – tak aż do 1956 r nie dawano mi spokoju, stale mnie nachodzili.

Walkę zacząłem 1-go stycznia 1940 roku, a zakończyłem 3-go sierpnia 1946r Odnaczenia, jakie posiadam, to:

Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska – 4-krotnie nadany przez Londyn, Krzyż Więźnia Politycznego, Krzyż Weterana Walk o Niepodległość i Krzyż WiN-u, oraz Krzyż OOP. Od 1990 roku jestem Prezesem Światowego Związku Żołnierzy AK Okregu Zamość Koła Rejonowego Susiec.

Dowódca plutonu Bronisław Malec- ps. „Żegota”

Niniejsza autobiografia została sporządzona z rękopisu autora napisanego długopisem.

PREZES
KOŁA REJONOWEGO SZZAK
SUSIEC
mjr Bronisław Malec
ps. "ŻEGOTA"

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 25 sierpnia 1947r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie na rozprawie w Lublinie w składzie:

1. mjr Filiks Aleksander - jako przewodniczący
2. plut. Buczyński Tadeusz
3. kpr. Świętek Tadeusz - jako ławnicy

z udziałem ppor. Szymańskiego Bogdana jako protokółanta w nieobecności prokuratora przy udziale obrońcy z wyboru adw. Włodarczyka Stanisława, rozpoznawszy sprawę Malca vel Gajewskiego Bronisława, s. Józefa i Marii Drożdziel, urodz. dnia 21 lipca 1920r. we wsi Nowina, gm. Majdan Sopocki, pow. Tomaszów Lub. Polaka, kawalera, rolnika o wykształceniu 4 oddz. szkoły powszechnej, bez majątku, orderów i odznaczeń nie karanego, w Wojsku Polskim nie służącego, ostatnio zamieszkałego we wsi Nowina, gm. Majdan Sopocki, pow. Tomaszów Lubelski - oskarżonego o przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP, art. 187 KK, art. 191 KK, art. 259 KK i art. 4 § 1 Dekretu z 13.VI.1946r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

o r z e k z :

Malca vel Gajewski Bronisław, s. Józefa winien jest a/ że od grudnia 1945r. do dnia 3 sierpnia 1946r. we wsi Nowina, gm. Majdan Sopocki, pow. Tomaszów Lub. brał udział w nielegalnej organizacji "WiN" usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, pełniąc pod pseudonimem "Żegota" funkcję łącznika - tj. przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP.
b/ we wsi Nowina, gm. Majdan Sopocki, pow. Tomaszów Lub. używał podrobionego świadectwa tożsamości i podrobionego świadectwa dotyczącego stosunków osobistych a mianowicie od początku lipca 1946r. do dnia 3 sierpnia 1946r. tymczasowego zaświadczenia tożsamości wydanego przez Zarząd Gminny w Majdanie Sopockim w dniu 12 lutego 1946r. Nr 89/46 na nazwisko Gajewski Bronisław oraz od czasu bliżej nieokreślonego do dnia 3 sierp-

nia 1946r. zaświadczenia o rejestracji w RKU w Zamościu Nr 1167/44 na nazwisko Gajewski Bronisław - to jest dwukrotnego przestępstwa z art.191 KK.

a/ że od końca lipca 1946r. do dnia 3 sierpnia 1946r. we wsi Nowina, gm.Majdan Sopocki, pow.Tomaszów Lub. przechowywał bez zezwolenia broń palną, a mianowicie pistolet "Vis" Nr 21056 i pistolet "szóstka" Nr 1035857 w stanie nadającym się do użytku - to jest przestępstwa z art. 3§ 1 Dekretu z 13.VI.46r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa.

i z s t o s k a z a ł :

- a/ Na zasadzie art.86 § 2 KKWP na 5/pięć/ lat więzienia, na zasadzie art.46 § 1 pkt.b KKWP orzeka się utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3/trzy/ lata Na mocy art.5 § 1 pkt.1 "a" ustawy z 22.II.1947r. o amnestii orzeczoną karę pozbawienia wolności darowuje się w całości.
- b/ Na mocy art.191 KK za każde przestępstwo oddzielnie na 2/dwa/ lata więzienia, które to kary, każdą z nich oddzielnie, na mocy art. 6 § 1 p.1 ustawy z 22.II.1947r. o amnestii darowuje się w całości;
- c/ na zasadzie art.4 § 1 dekretu z 13.VI.1946r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa na 6/sześć/ lat więzienia, którą to karę na mocy art. 6§ 1 p.2 ustawy z 22.II. 1947r. w amnestii zgodzi się do 3§ trzech/ lat więzienia.

Na zasadzie art.56 KKWP na poczet tej kary zalicza się skazanemu okres tymczasowego aresztowania od dnia 3 sierpnia 1946r. Natomiast Sąd uniewinnia Melca vel Gajewskiego Bronisława od zarzutu, że w dniu 18 czerwca 1946r. pod groźbą użycia broni palnej zabrał w celu przywłaszczenia inwentarz żywy na szkodę ludności ukraińskiej jadącej pociągami na odcinku między st.kolejową Susiec a Długi Kąt, pow.Tomaszów Lub. tj. od zarzutu dokonania przestępstwa z art.259 KK.

Na zasadzie art.48 § 2 KKWP dowody rzeczowe, a mianowicie pistolet "Vis" Nr 21056 i pistolet "szóstka" nr 1035857 oraz tymczasowe zaświadczenie tożsamości Nr 89/46 na nazwisko Gajewski Bronisław, zaświadczenie rejestracji Nr 1167/46 na to samo nazwisko, kalendarzyk na rok 1946, notes, 3 koperty oznaczone nr 33,36, 21, dziewięć egzemplarzy pismo "Honor i Ojczyzna" nr 6 z czerwca 1946r. i ośmiem egzemplarzy pismo "Polskie Słowo" nr 7 z dnia 5 lipca 1946r. uznaje się za przepadek na rzecz Skarbu Państwa.



Wojewódzki Sąd Rejonowy w Lublinie
Za zgodą
Sekretarz

Jak wynika z akt sprawy Malec vel Gajewski Bronisław odbywał karę 3 lat więzienia w dniach od 3.VIII.1946r. do dnia 3.VIII.1949r. w Więzieniu w Rawlezu.



Wojewódzki Sąd Rejonowy w Lublinie
Za zgodą
Sekretarz

Wyrok z dnia 25 sierpnia 1947 r. Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie,
skazujący B. Malca

**PREZES
Sądu Wojewódzkiego
w LUBLINIE**

Dnia 12 grudnia 1991 r.

Nr Pres. Adm. 016/508/91

Z a ś w i a d c e n i e

Niniejszym zaświadczam, że Pan Bronisław Malec vel Gajewski
syn /o- / Józefa ur. dnia 21 lipca 19 22 r.
w miejsc. Nowina był skazany przez Wojakowy Sąd
Rejonowy w Lublinie wyrokiem z dnia 25 sierpnia 19 48 r.
sygn. akt Sr. 854 / 47 na karę :

z art. 86 § 2 KKWP - 5 /pięciu/ lat więzienia, która na mocy amnestii
została darowana, art. 191 kk - dwukrotnie po 2 /dwa/ lata, która
na mocy amnestii darowano i z art. 431 dekr. z 13.VI.46 r.
na 6 /sześć/ lat, które na mocy amnestii złagodzone do 3 lat
za działalność związaną z walką na rzecz niepodległego bytu
Państwa Polskiego, zakwalifikowaną jako przestępstwa z art. :
86 § 2 KKWP /usiłowanie przemocą zmiany ustroju Państwa/.....

W/w. był pozbawiony wolności w okresie od 3 ~~lipca~~ sierpnia
19 46 r. do 3 ~~lipca~~ sierpnia 49 r.

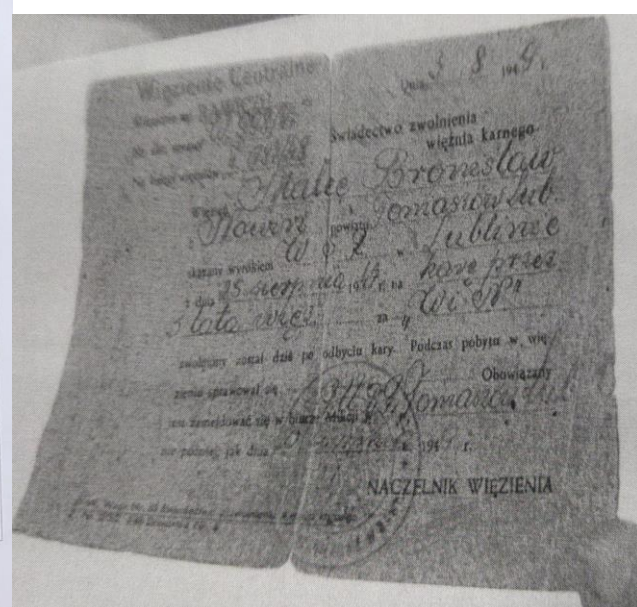
Niniejsze wydano na wniosek Pana Bronisława Malca,
zamiesz. Nowiny, 22-671 Majdan Sopocki

w związku z postępowaniem o przyznanie uprawnień kombatanckich
w trybie przepisów ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o komba -
tantach /Dz.U. nr 17, poz.75/

oraz celem przedłożenia Z.U.S. w związku z ubieganiem się
o saliczenie okresu pobytu w więzieniu z przyczyn politycznych
do uprawnień emerytalno-rentowych w trybie przepisów ustawy z
dnia 24 maja 1990r. o zmianie niektórych przepisów o zaop.emer.
/Dz.U. nr 36, poz.206/ oraz rozpora. Ministra Pracy i Pol.Socj.
z dnia 25 września 1990r. zmieniającego rozpora. w sprawie
postęp. o świadczenia em. renta i zasad wypłaty tych świadcze
/Dz.U. nr 68, poz.402/



PREZES SĄDU WOJEWÓDZKIEGO
Andrzej Kaba



Sygn. akt IV KO 707/91

POSTANOWIENIE

Sąd Wojewódzki w Lublinie Dnia 27 marca 1992 r.
Rejonowy w składzie:

Przewodniczący-Sędzia*) S. B. Cich
Sędziowie S. Z. Motylowski
Lawnicy S. P. Omich
Protokolant opł. H. Bzeczko-Moréwka

przy udziale _____ Prokuratora M. J. Sobieski po rozpoznaniu

w sprawie przeciętka Bronisława Malca

oskarżonego Hygiena b. Sędzi Rejonowy Wojewódzki w Lublinie
skazanemu z art. 854/47 z 25.08.1947. orz. SN 4948. v. 2387/47 z
wniosku 28.10.1947.
z urzędu z urzędu Bronisława Malca

w przedmiocie usowania oszczeni za miłośne-powijstwie
pr. d. 100/1

na podst. art. 1 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23.02.1991 o usowaniu
za miłośne oszczeni. Hygiena b. Sędzi Rejonowy Wojewódzki w Lublinie
z art. 854/47 z 25.08.1947. orz. SN 4948. v. 2387/47 z 28.10.1947.
wniosku z urzędu Bronisława Malca

POSTANOWIENIE:

1. Knoc za miłośne oszczeni: b. Hygiena b. Sędzi Rejonowy Wojewódzki w Lublinie
z art. 854/47 z 25.08.1947. orz. SN 4948. v. 2387/47 z 28.10.1947.
wniosku z urzędu Bronisława Malca
2. usowania miłośne oszczeni Hygiena b. Sędzi Rejonowy Wojewódzki w Lublinie
z art. 854/47 z 25.08.1947. orz. SN 4948. v. 2387/47 z 28.10.1947.
wniosku z urzędu Bronisława Malca

*) Zgodnie skreślić
MSK post. 1. - Postanowienie (wzór ogólny) sądu I instancji.

Postanowienie z dn. 27 marca 1992 r. Sądu Wojewódzkiego w Lublinie
unieważniające wyrok Sądu Rejonowego Wojskowego z 1947 r.

Wzrostowca

Wyrokiem S. Sądu Wojewódzkiego w Rybniku
z dnia 25.08.1947 r. w
S. 854/47, który, przy mocy
mocy, przez Wojewódzki Sąd Wojewódzki
Prowincji Śląsk, skierując
do mocy art. 86 § 2 KWAP art. 481
Delektu z 13.05.1946.

Z dowodu znajdującego się
w aktach sprawy, że treści wyroku
w sposób jednoznaczny wynika, że
dotyczy tego zysku było z dotychczas
na uw. nie podlega być
Polsko

Z wyjątkiem sąd wojewódzki
w oparciu o powyższe cytowane ustawy
wskaz. jak w sentencji.

Olum

[Handwritten signatures]



Sekretarz:

[Handwritten signature of the secretary]



B. Malec ps. „Żegota”



Jan Malec ps. „Jawor”

Nazwisko MALEC

Imię Bronisław

Pseudonim "ŻYJ" "ŻEGOTA"

Przydział 9 P.D.A.K.

Okr. Lublin.

Odnaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski

Podziemnej w latach

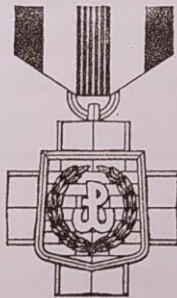
1939 — 1945 Przewodniczący

Podpis: Kom. i Krzyża

M. Wandzia "Siwy"

Londyn, dnia 26/5/87

**LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



Nr. 38849

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 41292

Stopień imię, nazwisko kpr. podch.

MALEC BRONISŁAW ps. "ŻYJ" ŻEGOTA

Oddział AK
Odnaczony został po raz 1, 2, 3 i 4

Medalem **Wojska**

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu
Głównego
z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15. Sierpień 1948

M. Wołęga

Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej

Zarząd Okręgu Zamość

Obwód (Kat. D) Susiec

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

1. Nazwisko MALEC		1.a. Pseudonim "Żyj", "Żegota"		2. Poprzednie nazwisko (rodowe z poprzedniego małżeństwa)	
3. Imiona Bronisław		4. Data urodzenia dzień m-c rok 21. 07 1922		5. Miejsce urodzenia Nowiny	
6. Imię ojca Józef		7. Imię i nazwisko matki Marianne z d. Drozdziel		8. Obywatelstwo polskie	
9. Miejsce zamieszkania na pobyt stały a) województwo lubelskie		b) miasto/dzielnica Susiec		c) ulica Nowiny	
d) nr domu 67		e) nr lokalu		f) kod adresowy 22-672	
				g) telefon 0846663124	
10. Dowód tożsamości		a) nazwa dowodu Dowód Osobisty		b) seria i numer AD1368251	
c) data i miejsce wystawienia oraz urząd wystawiający 28.11.2003e. Wójt Gminy Susiec		11. PESEL 22072104336			
12. Właściwa terytorialnie Wojskowa Komenda Ubezpieczeń WKU Zamość		13. Aktualny stopień wojskowy - nr rozkazu, data nadania kapitan roz.42/kadr z dn. 22.02.2000r.			
14. Ukończone szkolenie wojskowe: szk. ofic. podchorążówka konspir. KDO, itp. szkoła podoficerska		14.a. Stan cywilny wdowiec			
15. Czy był karany sądownie nie		16. Czy pracował, pełnił służbę, był świadomym i tajnym współpracownikiem organów bezpieczeństwa nie			
17. Miejsce pracy, stanowisko, miejscowość - emerytura, renta energet		18. Wykształcenie (jakie, data ukończenia) 7 klas SP - 1936r.		19. Tytuły, stopnie naukowe i zawodowe	
20. Czy był etalowym, funkcjonariuszem aparatu PZPR oraz czy był członkiem naczelnych i wojewódzkich władz ZBoWiD nie		21. Nr uprawnień kombatanckich - podstawa uprawnień 595330/MW-87/94; 1/2/3; 4/1/4.			
22. Uprawnienia inwalidzkie: a) wojenne - kat. i nr kat. WZIW-190003; nr 84/2004 b) cywilne - kat. i nr		22.a. Przynależność do organizacji politycznych do 1989 r. od 1990 r.			
23. Posiadane ordery i odznaczenia					
Nazwa		Nr legitymacji		Data nadania	
Medal Wp 1,2,3,4		41292		01.07.1945r. Londyn	
Krzyż AK		38849		26.05.1987r. Londyn	
Krzyż Więźnia Politycznego		4376		12.09.1992r.	
Krzyż Walecznych		DK-477-1/95		13.03.1995r.	
Krzyż Waleczny		001473		17.12.1997r.	
Krzyż Waleczny		1066		24.04.1999r.	
Krzyż Waleczny		79-2008-12		28.04.2008r.	
24. Posiadane wyróżnienia i odznaki					
Złota Odznaka Zasługi SZŻAK - Akt Nadania nr 294 ; Warszawa 14.02.2004r. Odznaka Pamiątkowa "Akcji Burza" - nr I/13/02/15 Odznaka Weterana Walk o Niepodległość Nr 17146					

Uwaga: zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych informacje zawarte w niniejszym kwestionariuszu służą tylko celom związkowym i nie mogą być rozpowszechniane

Kwestionariusz osobowy Bronisława Malca ps. „Żegota”, „Żyj”

25. Przynależność do SZŻAK - od kiedy, do jakiego Okręgu i jednostki. Pełnione funkcje
SZŻAK Okręg Zamość, Koło Rej. Susiec - 1990r. - Prezes Koła Rej. Susiec,
członek Zarządu Okręgu SZŻAK w Zamościu

26. Czy należy równocześnie do innych organizacji kombatanckich i czy pełnił funkcje we władzach. Wymień je:
WiN ; Stow. Polskich b. Więźniów Politycznych.

27. Przebieg służby w konspiracji i waleki 6. przytoczyć organizacyjne i funkcje (ewentualnie jako załącznik):
od 01.1940 do 01.1945 r. ZWZ-AK V Rej. Susiec, od 01.05.1944 - d-ca
02.1945- 08.1945 RDAK
09.1945 - 07.1946 - WiN
Jako żołnierz AK brałem udział: w akcji dywersyjnej przy minowaniu toru kolejowego i wysadzeniu pociągu wiozącego wojska niemieckie; w rozbiu oddziału niemieckiego stanowiącego ochronę mostu kolejowego-dwukrotnie - 18-19 luty 1944r., 27-28 maj 1944r.; w zasadzce na samochód z żandarmerią niemiecką; 20.06.44 w rozbiu obozu NKWD dla żołnierzy AK w Błotku , w nocy z 26 na 27. marca 1945r.

28. Działalność zawodowa i społeczna po 1945 r. (ewentualnie jako załącznik)
Od lipca 1950 do lipca 1982 - pracownik PKP - na stanowisku tornistrza

29. Ewentualne represje PRL
od 03.08.1946 do 03.08.1949r. - pobyt w więzieniu za działalność związaną z walką na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego
więzienie - Zamek Lubelski i Rawicz.

Miejscowość

Data

Podpis

Nowiny

31.07.2006r.

[Podpis]

Marian Gołębiowski
49 Park Hill Lane, /B
Staten Island, N.Y. 10304

Dnia 4 września 1991 r.

Drogi Przyjacielu Bronisławie.

Sytuacja w Kraju staje się coraz gorsza, a zbliżające się wybory, do których powinno przystąpić jak najwięcej głosujących, mogą w dużym stopniu zadecydować o dalszym biegu spraw krajowych. W żadnym wypadku nie należy stronić od głosowania. W październiku na kacie wiecowa przylatuje i pragne brać udział w popieraniu rzeczywiście polskich kandydatów. Nie wiem kto z Zamojszczyzny będzie ubiegał się o stanowisko posła czy senatora, lecz dowiedziałem się, że tam chce uzyskać poparcie Henryk Wujec. Tego kandydata uważam jako zdecydowanego lewicowca, sługusa raso-komuny, kumpla takich jak Kuron, Gremek, Michnik, Mazowiecki i im podobnych. Należy popierać ludzi sprawdzonych jako Polaków, odważnych, którzy będą chcieli bronić interesów Polski i wszy polskiej, no i muszą mieć głowę otwartą na sprawy całej Polski. W Zamościu będę około 11-12 października a 12 będę w Hrubieszowie i oczywiście chętnie będę występował na zebraniach przedwyborczych. Myślę, że najłatwiej będzie mnie spotkać przez J. Matuszewskiego w Solidarności i przez Tad. Grodynskiego w Hrubieszowie. Załączam kilka pism.

Łączę serdeczne pozdrowienia i do zobaczenia się.

Marian Gołębiowski

OŚWIADCZENIE

Pewnego dnia na przełomie 1943 i 1944 zostaliśmy powiadomieni przez Grzegorza Korczyńskiego, aby stawić się całym plutonem w sprawie proponowanego scalenia Armii Krajowej z Armią Ludową. W spotkaniu mieli wziąć udział nasi dowódcy i dowódca AL. Po przybyciu na wyznaczone miejsce, było to wiecziorem, zobaczyliśmy nieznanych nam ludzi w liczbie dziesięciu mężczyzn uzbrojonych w polską broń maszynową. Jeden z nich, ubrany w mundur polskiego oficera, przedstawił się nam jako dowódca tej grupy - Grzegorz Korczyński. Jedyny osobnik, który mówił do nas po polsku; reszta to byli Sowieci, rozmawiali z nami tylko po rosyjsku. Po zapoznaniu się z nimi, zapytałem, gdzie są nasi dowódcy i czemu ich tu nie ma. Na to Korczyński odpowiedział, że na pewno będą, tylko się spóźnią. Czekaliśmy jeszcze około godziny, a naszych dowódców nie było. Wreszcie powiedzieliśmy im, że bez nich z tego spotkania nic nie wyjdzie. Słońce już zaszło i zaczęło się ściemniać, wówczas otrzymaliśmy odpowiedź od Korczyńskiego: - Jeżeli ich nie ma, to i bez nich odbędzie się to spotkanie i że im na nas zależy bardziej aniżeli na naszych dowódcach. I wówczas przystąpili do rzeczy. Korczyński odkrył nam to, o co mu chodziło; że są z Armią Ludową i chcą tu, na naszym terenie założyć swoją organizację, a to dlatego, że tutaj nie mają ludzi. A ta organizacja, do której wy należycie, mówił Korczyński, to jest organizacja panów i obszarników, nie powinno nas nic łączyć i dlatego powiniście należeć do naszej organizacji, którą jest AL. Bo i wyzwolenie przyjdzie do nas ze wschodu przez Armię Czerwoną, a nie z Zachodu i dlatego powinniśmy się złączyć i być pod ich dowództwem. Żeby chłopci i robotnicy stanowili jedną siłę, a panów i obszarników należy przepędzić. I wówczas zaczęli nas uświadamiać po swojemu, czytać różne broszury propagandowe, o reformie rolnej, o parcelacji majątków obszarników jaka nastąpi po zakończeniu wojny i w ogóle o upaństwowieniu całej gałęzi prywatnej. Politycy zaczęli nam mówić o kolchozach w Związku Radzieckim, jak jest w nich dobrze, kiedy wszyscy razem pracują dla siebie, a przy końcu roku gospodarczego następuje podział wszystkiego, co wypracowali. Państwo troszczy się o maszyny rolnicze dla nich, podatków wcale nie płacą, robią wszystko dla siebie. Że po zakończeniu wojny u nas w Polsce też będzie się można zreszczać w spółdzielniach rolniczych, a państwo będzie nam w tym wszystkim pomagać, bo Stalin chce, aby Polska była wolna i demokratyczna, a nie kapitalistyczna jak przed wojną. Wówczas każdy z nas zrozumiał, o co im chodzi i chcieliśmy się już rozejść do swych domów, ale Korczyński powiedział: - Dobrze, pójdziecie, ale najpierw musicie złożyć nam przysięgę, że już od tej chwili należycie do nas i przyjmując od nas instrukcje, jak macie postępować. Nie stać z bronią u nogi, jak to wam mówią wasi dowódcy, ale jeśli ukażą się w waszej wiosce Niemcy, to natychmiast brać za broń i strzelać do nich, nie wypuścić ich już żywych. Jak zajdzie potrzeba, to my z lasu przyjdziemy wam na pomoc. A ja mu na to odpowiedziałem: - Jak jest spokój w wiosce, to i wy z lasu przyjdziecie, zasięgniecie informacji o Niemcach i dostaniecie żywności. A gdy my tak postąpimy, jak wy nam mówicie, zabijemy choćby jednego Niemca, to wówczas przyjdzie ich większa siła, okrążą wioskę, wybiją ludzi, spalą domy, zostaną tylko popioły i zgliszczą. Do takiej tragedii może doprowadzić wasza polityka, bo tak już bywało w niektórych miejscowościach. A przysięgi drugi raz składać nie możemy; bo już raz przysięgaliśmy przed swoim dowództwem, że będziemy wiernie bronić Ojczyzny. A w Korczyńskiego jakby diabeł wstąpił, aż się zatrzęsł ze złości i powiada: - Kto jest przeciwko temu, niech wystąpi. A my wówczas wszyscy odpowiedzieliśmy, że nikt się z nas nie sprzeciwia, tylko musimy najpierw uzgodnić tę sprawę z naszym dowództwem.

W tym czasie odeszło kilku Sowieców od nas na bok i zamiast ubezpieczać, skierowali broń w nas, chcąc pod presją wymusić od nas przysięgę. Ale my nadal obstawaliśmy przy swoim, że sami nie możemy decydować, bo jesteśmy tylko żołnierzami, możemy jedynie wykonywać rozkazy naszych dowódców, a na polityce to my się nie znamy, niech oni decydują. Na to Korczyński ostatecznie się zgodził. A więc uzgodniliśmy dzień i miejsce spotkania i rozeszliśmy się każdy w swoją stronę. Ja zaraz następnego dnia udałem się do naszego sztabu i zameldowałem komendantowi obwodu "Drugakowi" i równocześnie komendantowi rejonu kapitanowi Polakowskiemu o zajściu, jakie się wydarzyło między nami a grupą Korczyńskiego, i że został wyznaczony dzień i miejsce, na którym mamy się ponownie spotkać. Jednak do tego spotkania nie doszło, bo Korczyński ulotnił się ze swoimi polnikami sowieckimi w nieznaną i już go nie widzieliśmy.

Relacja: Bronisław Malec ps. "Żegota"

Relacja „Żegoty”



Staraniem B. Malca został postawiony pomnik Jana Leonowicza ps. „Burta”



W domu B. Malca. Drugi od lewej M. Warda ps. „Polakowski” z żoną



Spotkanie żołnierzy i środowiska ŚZZAK Koło w Suścu.
Czwarty od lewej B. Malec ps. „Żegota”



Spotkanie w biurze ŚZZAK Okręg Zamość. Od lewej: J. Sierleczo ps. „Szarfa”,
M. Warda ps. „Polakowski”, M. Gołębiewski ps. „Irka”, T. Niemczuk ps. „Tęgi”,
B. Sobieszczanski ps. „Pingwin”, B. Malec ps. „Żegota”



Zjazd żołnierzy AK w Zwierzyńcu.
Drugi od lewej B. Malec, St. Książek, B. Sobieszcański



Uroczystości pogrzebowe śp. M. Wardy ps. „Polakowski”



Uroczystości pogrzebowe śp. M. Wardy ps. „Polakowski”

SWIATOWY SWIATEK
Żołnierzy Armii Krajowej
ODDZIAŁ W REJONOWIE KANOSZ
KOŁO REJONOWE
22-672-SUSIEC

"BŁOTKO"

Panie ! czyś widział patrząc Wiekuiście,
Ręce zbrodniarzy w ciemny nocy czas ?
Czyś może usnął, gdy szumiały drzewa
A od wystrzałów drżał Puszczy Solskiej las ?
O Stworzycielu Wszechistnień , Wszechrzeczy.
Coś gwiazd wiszary rozpiął ponad mrok.
Za dużo wbiłeś w polskie serca mieczy.
Zrenicom jasny odbierając wzrok.
Upiór zdradziecki w noce, chyłkiem, skrycie.
Tym, co zawarli nieagresji pakt.
Strzałem w tył czaszki wyłuskiwał życie
Krwia pieczętując zbrodni podłej akt.
Lesie Puszczy Solskiej co w swym łonie kryjesz .
Tyle umęczonych ciał .

Żołnierz A.K. Br.M.Żegota

PREZES
KOŁA REJONOWEGO SZZAK
SUSIEC
kpt. Bronisław Małec
ps. „ŻEGOTA”



Relacja świadka zdarzeń

We wrześniu 1944 r. do gminy Majdan Sopocki przyjechała sotnia NKWD; tutaj zakwaterowała się i po kilku dniach enkawudziści zaczęli przeprowadzać systematyczne aresztowania akowców, które trwały aż do stycznia 1945 r.

Miesiąc później, w październiku 1944 r. do Błudka koło Nowin dotarli żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Gajowym Ordynacji Zamojskiej nakazali opuścić gajówkę, sami ją zajęli. Zaczęli wycinać las, przygotowując miejsce pod budowę baraków mieszkalnych dla wojska i więźniów. Przywożono materiały i zaraz je zaczęto budować. Wybudowano 3 baraki o wymiarach 30 metrów długości i 12 szerokości. Cały teren: 200 metrów długości i 150 szerokości ogrodzono (wraz z gajówką) potrójnym płotem z drutu kolczastego o wysokości trzech i pół metra.

Po zakończeniu robót w drugiej połowie grudnia 1944 r., przywieziono tu 150 więźniów. Wraz z nimi przybyło też ponad 200 żołnierzy do ochrony obozu i pilnowania więźniów. Mówiono, że są to Niemcy, choć większość ubrana była w polskie mundury wojskowe. Wśród nich były też i kobiety; a że wszyscy mówili po polsku, więc coś tu nie pasowało. Wtedy zmienili zdanie, że to nie są Niemcy, lecz volksdeutsche, którzy się Niemcom podpisali i im służyli.

Dowódcą tego wojska i jednocześnie komendantem obozu był oficer w stopniu kapitana. Występował w mundurze polskim, ale mówił tylko po rosyjsku. Był też prokurator, w polskim mundurze, ale bez dystynkcji. Był on Żydem znającym zarówno język polski, jak i rosyjski. Było jeszcze 6 oficerów i 12 podoficerów, pozostali to szeregowcy. Część z nich pochodziła z Wileńszczyzny (ok. 50), reszta z dawnego

województwa lubelskiego, przeważnie z Kraśnika, Janowa Lubelskiego, Chełma, a nawet z samego Lublina. Wywodzili się przeważnie z organizacji lewicowych GL, AL; w każdym bądź razie byli zwolennikami ustroju komunistycznego.

Żołnierze i podoficerowie kwaterowali w dwóch skrajnych barakach, w środkowym – więźniowie. Barak ten był bez sufitu i podłogi. Oficerowie zajmowali gajówkę, komendant obozu z prokuratorem mieszkanie prywatne należące do byłego pracownika kamieniołomów, który podczas czerwcowej pacyfikacji 1943 r. został wywieziony z rodziną na przymusowe roboty do Niemiec. Mieszkanie to stało na placu tychże kamieniołomów, w odległości około 50 metrów od baraków.

Po osadzeniu więźniów zamknięto drogę dla ruchu ludności (droga przebiegała tuż przy obozie) z wiosek Nowiny, Hamerni do wsi Oseredek i Suśca. Nie wolno było nikomu tą drogą przejeżdżać ani przechodzić pieszo. Więźniów do pracy prowadzono w trzech grupach: jedna pracowała przy wyrębie starodrzewu, druga w kamieniołomach (znajdowały się około 300 metrów od obozu), a trzecia przy transporcie urobku. Koleby wąskotorowej kolejki były popychane przez więźniów, aż do rampy załadowniczej na stacji w Nowinach, oddalonej o 2 kilometry od kamieniołomów.

Źle odżywieni, wycieńczeni pracą i zimnem więźniowie, byli nieludzko traktowani przez swych oprawców. Częste były przypadki pobicia, w czasie pracy, aż do utraty przytomności. Do pracy musieli chodzić, mimo mrozu, z gołymi głowami. Niska wydajność, spowodowana katorżniczymi warunkami, była powodem ciągłego znęcania się nad nimi. W drodze powrotnej maltretowanych więźniów musieli nieść do obozu współtowarzysze niedoli. Po przybyciu na miejsce kładzono ich na placu apelowym, a pozostałych ustawiano w dwuszeregu, grożąc im, że spotka ich podobny los, jeśli nie wzrośnie wydajność pracy. Później tych ledwo żyjących nieszczęśników dobijano na oczach przerażonych współwięźniów. Czyniono to w dwojaki sposób: jednych strzałem, drugich uderzeniami pałką w głowę, mówiąc przy tym, że na bandytów to i kuli szkoda. Uczestniczyli w tym barbarzyńskim spektaklu zarówno oficerowie (z żydowskim prokuratorem na czele), jak i podoficerowie, a nawet niektórzy szeregowcy. Za

zabicie więźnia zaraz wyróżniano i awansowano. W ten sposób zdobywano gwiazdki i belki na pagonach.

Cmentarz zrobiono w odległości 150 metrów od obozu. Ciała grzebano równo z ziemią, bez mogił, a pozostałą ziemię rozrzucano, aby nie było żadnych śladów. W miejscu tym rośnie teraz las. W tym *Małym Katyniu* spoczywają prochy 78 więźniów zamordowanych w bestialski sposób.

W lutym 1945 r. żołnierze z tego obozu aresztowali w Nowinach mojego brata Jana Malca ps. „Jawor”. Zabrali go do obozu i przez dwie doby trzymali w bunkrze, ale nie razem z więźniami. W czasie śledztwa wypytywali o miejscowe organizacje akowskie. Zarzucali mu także współpracę z okupantem niemieckim. Jak mogłem współpracować z Niemcami, mówił brat, skoro brałem udział wspólnie z oddziałem radzieckim, w rozbiciu własowców przy moście kolejowym w Nowinach, w maju 1944 r., gdzie zostało zabitych 6 Niemców, a 18 własowców wzięto do lasu. Jedźcie do mojej wioski i sprawdźcie czy tak nie było – mówił brat. Po sprawdzeniu zwolnili go do domu. Przedtem jednak pytali jeszcze o mnie – gdzie przebywam. Odpowiedział im, że poszedłem do wojska; że w domu mnie nie ma. Nie wierzyli mu, bo często, o różnej porze dnia i nocy, wpadali po mnie do domu. Kogokolwiek zatrzymali, to legitymowali; koniecznie chcieli mnie złapać, ale im się to nie udało za pierwszym razem. Przez cały czas miałem się na baczności, więc uniknąłem aresztowania.

Jednocześnie czyniłem starania, by nawiązać jakiś kontakt z tym wojskiem, czegoś się więcej o nim dowiedzieć. Chciałem, żeby to wszystko można było rozbić, zlikwidować. Okazja ku temu nadarzyła się w lutym 1945 r., kiedy to komendant obozu zapoznał panienkę we wsi Oseredek, Marię Wrębiak. Tak mu się spodobała, że po dwóch tygodniach porwał ją i zamieszkali na terenie obozu. W tym czasie prokurator przekwaterował się do gajówki. Komendant trzymał ją u siebie około miesiąca. Na pewno prosiła go, żeby się z nią ożenił. Po miesiącu, w marcu, pojechali oboje do parafii rzymsko-katolickiej w Majdanie Sopockim, gdzie Sowiet wymusił na księdzu udzielenie im ślubu kościelnego. A przecież był on bezwyznaniowcem i komunistą. Za udzielony ślub pan młody zapłacił księdzu drzewem (były

to metry szczapowe), które zabrał bezprawnie spod pieca wapniarki naszemu człowiekowi, Michałowi Biszczanikowi ps. „Jałowiec”.

19 marca 1945 r. o godzinie 11.00 zjawili się „oblubieńcy” z orszakiem podkomendnych, będącym jednocześnie obstawą pana młodego. Będąc na lewych papierach, jako Bronisław Gajewski, czułem się pewnie, widziałem na własne oczy to widowisko.

Po ceremonii ślubnej, wyjściu z kościoła, wojsko ustawione było przed kościołem w dwuszeregu. Oddało swemu komendantowi trzy salwy honorowe, a jego świta składała gratulacje i życzenia na nową drogę życia. Po przyjęciu życzeń i gratulacji wszyscy żołnierze otrzymali przepustki do godziny 19.00, a nowożeńcy ze świtą odjechali do obozu. Reszta żołnierzy pozostała. Po chwili zaczęli złorzeczyć na komendanta i na takie przepustki, bo byli głodni i bez grosza przy duszy. Słyszając ich narzekania, pomyślałem sobie, że mam dobrą okazję do nawiązania z nimi kontaktu. Po charakterystycznym, kresowym zaśpiewie domyśliłem się, że to Wilnianie. Podeszedłem więc do trzech stojących obok i zaproponowałem im posiłek, a nawet i kielicha. Żołnierze ucieszyli się bardzo, i we czterech udaliśmy się do znajomego gospodarza – naszego człowieka. Poprosiłem gospodynię, aby zrobiła nam obiad, a ja za wszystko zapłacę. Pomyślałem, że chyba uda mi się wykonać założony wcześniej plan.

Gdy już sobie podjedli i nieco wypili, rozwiązały im się języki i zaczęła się rozmowa. Na moje pytanie, skąd pochodzą, odpowiedzieli, że z Oszmiany na Wileńszczyźnie, gdzie należeli do AK. Po wkroczeniu na ich tereny Armii Czerwonej, nie mieli innego wyboru jak tylko pójść do Wojska Polskiego, żeby uniknąć deportacji na Sybir lub więzienia. Tym sposobem znaleźli się na naszym terenie. Wówczas ja powiedziałem, że jestem bratem tego aresztowanego, który był przetrzymywany w ich obozie przez dwie doby, i że jestem przez nich ścigany.

Ucieszyli się bardzo, że trafili na swojego człowieka, ponieważ już od przyjazdu chcieli nawiązać kontakt z AK. W obozie mówiono im, że są tu bandy spod znaku AK, i żeby mieli się na baczności. Do tej pory nie mogli się z nikim z AK spotkać, dopiero ślub „komandira” dał im taką okazję. Zacząłem więc ich wypytywać o ten obóz, kto tu właściwie siedzi, jacy to więźniowie, bo tu u nas się mówi, że to vol-

ksdeutsche. Odpowiedzieli, że są to akowcy, aresztowani na terenach zajętych przez armię sowiecką; i zaczęli opowiadać, co się w tym obozie i poza nim, w miejscach pracy, dzieje. Mówili jak ich traktują: biją pałkami, kopia, maltretują w nieludzki sposób; że nie mogą się na to wszystko patrzeć, żeby Polak Polaka tak męczył i zabijał. Mówili, że ci wszyscy oprawcy prócz Sowietów i Żyda są Polakami pochodzącymi przeważnie z województwa lubelskiego z miejscowości: Janów Lub., Chełm, Krasnystaw i z samego Lublina, oraz z wielu jeszcze innych terenów zajętych przez Sowietów. Są to przeważnie ci, co należeli do AL-u i GL-u, komuniści. Wówczas zaproponowałem im rozbięcie tego obozu i uwolnienie więźniów, bo w przeciwnym razie wszyscy zostaną wymordowani. Gdy się na to zgodzili, powiedziałem, że plan ten przedstawię swojemu dowódcy. Jak on się zgodzi, to ich z nim skontaktuje, i wtedy cały plan akcji zostanie uzgodniony.

Wyznałem dzień, miejsce i godzinę ponownego spotkania. Następnego dnia skontaktowałem się z moim dowódcą – komendantem Rejonu AK Susiec – kapitanem „Polakowskim”, któremu dokładnie zrelacjonowałem, o co chodzi. „Polakowski” odrzekł, że musi całą sprawę dobrze przemyśleć, ale propozycję spotkania z żołnierzami akceptuje.

W niedzielę 26 marca przyprowadziłem dwóch (z tej trójki) żołnierzy, na spotkanie do miejscowości Czarny Las – Kolonia, pod wzgórze Piekielko (obok wsi Stanisławów, w odległości 9 kilometrów od obozu). Tam już czekał mój komendant Marian Warda ps. „Polakowski” i komendant Rejonu AK Józefów Konrad Bartoszewski ps. „Wir”. Była 9 rano, dzień był pogodny i słoneczny. Po krótkim zapoznaniu się i przywitaniu, przystąpiono do omówienia przebiegu akcji. Wyznaczono, że odbędzie się w godzinach wieczornych (tego samego dnia), z tym że ja mam się z nimi (żołnierzami) jeszcze raz spotkać o godzinie 20.00.

Na spotkanie idę z moim bratem Janem ps. „Jawor”, który mnie ubezpiecza. Mimo uzgodnienia całego planu, byłem przezorny, nie dowierzałem do końca naszym współnikom. Jednak żołnierze przybyli punktualnie i razem udajemy się do rezerwatu nad Sopotem, pod pomnik Szkoły Podchorążych Sanitarnych, gdzie czekali nasi dowódcy ze swoimi ludźmi gotowymi do akcji.

Tutaj dowiadujemy się od żołnierzy, że wszystkich więźniów wyprowadzono z obozu przed samym wieczorem i pod eskortą poprowadzono na stację kolejową Długi Kąt. Razem z więźniami odszedł prokurator – Żyd, w obozie pozostał komendant, oficerowie, część podoficerów i około 160–170 żołnierzy. Plan uwolnienia więźniów nagle pokrzyżował się. Co robić? Krótka narada dowódców i zapada decyzja: Rozbić obóz i ująć oprawców!

Wystawiono natychmiast posterunki dla zamknięcia dróg prowadzących z okolicznych wiosek (Hamerni, Nowin, Oseredka) do obozu, który został otoczony ze wszystkich stron. Po drodze zdjęto, bez przeszkód, wszystkie posterunki, ponieważ znaliśmy od „naszych” żołnierzy aktualne hasło.

Otrzymałem zadanie zdobycia gajówki i rozbrojenia znajdujących się tam oficerów. Baraki z wojskiem zaatakował dowódca 4 kompanii z Majdanu Sopotkiego Antoni Kusiak ps. „Bystry” ze swoimi dowódcami plutonów: Janem Dardą ps. „Grom”, Zygmuntem Frolikiem ps. „Huk” i Janem Makuchem ps. „Żbik” oraz żołnierzami.

Po otoczeniu gajówki, zastukałem do drzwi i wezwałem znajdujących się wewnątrz oficerów do poddania się. W odpowiedzi padły pojedyncze strzały z pistoletu. Powtórzyłem wezwanie, a gdy to nie przyniosło skutku, puściłem kilka serii. Drzwi otworzyły się i oficerowie zaczęli pojedynczo wychodzić, z podniesionymi rękoma. Jeden z nich został śmiertelnie trafiony i pozostał na łóżku (był to porucznik z Lublina, którego nazwiska już nie pamiętam).

„Polakowski” i „Wir” zajęli się komendantem, którego nasi chłopcy już wyprowadzili na zewnątrz wraz z małżonką i aktami zgonów pomordowanych więźniów. Zameldowałem „Polakowskiemu” o wykonaniu zadania i o zabiciu jednego z oficerów, podczas ataku na gajówkę. Za chwilę o rozbrojeniu wojska zameldował „Bystry”.

Gdy akcja praktycznie dobiegła już końca, przyprowadzono z jednego z naszych posterunków ubezpieczającego oficera, który jechał furmanką z Hamerni w stronę obozu. Zaprowadzono go zaraz do dowództwa i tam się okazało, że to prokurator – Żyd, który nadzorował załadunek więźniów do wagonów towarowych. Wagony te doczepiono do składu osobowego i pod ochroną wojska odjechały do Poniatowej. Nie przeczuwając, że obóz jest już zlikwidowany, nieoczekiwanie wpadł w nasze ręce.

Po spaleniu baraków wyruszyliśmy, wraz z rozbrojonym wojskiem i ich dowódcami, do lasu Kalina (między Hamernią i Nowinami – z jednej strony, a Długim Kątem i Majdanem Sopockim – z drugiej). Gdy zaczęło się rozwidniać, odłączyliśmy się z bratem od zgrupowania i pozostaliśmy w swojej wsi, aby się nie dać zdekonspirować szpiclom.

Oto nazwiska żołnierzy, którzy pomogli nam rozbić obóz:

Piotr Trepieć, urodzony 29 kwietnia 1907 r. w Oszmianie, województwo wileńskie, przedwojenny podporucznik rezerwy WP, występujący teraz jako szeregowiec. Zmarł w 1978 r.

Józef Wincalowicz, urodzony w maju 1905 r. w Nowej Wilejce na Wileńszczyźnie, przedwojenny sierżant WP, obecnie szeregowiec.

Ksiądz Józef Gonkowski udzielił ślubu komendantowi obozu. Ignacy Dzida i jego małżonka Agnieszka, to gospodarze podejmujący mnie i trzech żołnierzy z obozu obiadem w Majdanie Sopockim. Sowieckim komendantem obozu w Błudku był Wołodia Konowałow. Prokurator Żyd występował pod imieniem i nazwiskiem Marek Malinowski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Miodowej 32.

Jeszcze parę zdań uzupełnienia do innej zbrodni, dokonanej przez oprawców z Błudka. Na parę dni przed ślubem komendanta obozu, grupa żołnierzy pod dowództwem kilku oficerów, wybrała się na „rekwizycję” do wsi Olchowiec w gminie Obsza. Od miejscowych gospodarzy zażądali dwie podwody, na które załadowali kilka zrabowanych świńiaków i dwie krowy – a wszystko to na ucztę weselną komendanta.

Na drugi dzień przyszło do obozu dwóch chłopów po odbiór koni z zaprzęgami, bo czas było w polu pracę zaczynać. Komendant kazał ich zamknąć, a na drugi dzień wywieźć do gminnego aresztu przy posterunku MO w Majdanie Sopockim. Tam przesiadeli drugą dobę, i zostali zabrani przez żołnierzy (z obozu), którzy wywieźli ich do lasu między Majdanem Sopockim a Ciotuszą Starą. Tutaj (w zagajniku świerkowym, 30 metrów od drogi) zostali zastrzeleni i pozostawieni na miejscu zbrodni, które odkryto wskutek fetoru rozkładających się ciał. W ten sposób rodząca się władza komunistyczna wraz z Sowietami „wyzwalała” naród polski spod okupacji niemieckiej.

Pragnę jeszcze nadmienić, że tylko ciało jednego zamordowanego więźnia zabrała rodzina (pochodził z Jarosławia). Drugiego zamordo-

wanego odnalazła żona – był on majorem WP. Po odkopaniu zwłok rozpoznała go po znakach szczególnych, jakie posiadał. Miała zaraz przyjechać z trumną i zabrać zwłoki do Warszawy, ale nie wiadomo co się z nią stało, bo już się tu nie pokazała.

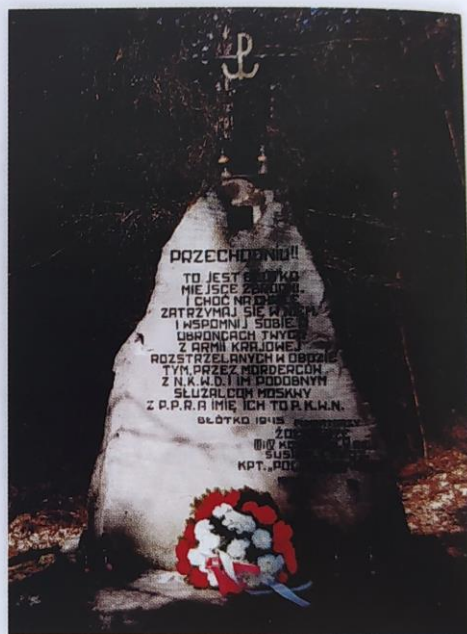
Dopiero po jakimś czasie wyjaśniła się sprawa trzeciego żołnierza, który był na obiedzie z nami u Ignacego Dzidy, lecz nie włączył się później do akcji. Był to Bogdan Markiewicz. Służył w Informacji Wojskowej, i to on zdradził, gdyż wyprowadzono więźniów na dwie godziny przed atakiem na obóz. Nie znał on jednak dokładnego terminu, bo nie był na ostatnim spotkaniu. Świadczy o tym powrót do obozu prokuratora, i to że wojsko było w pełnym pogotowiu – żołnierze spali w umundurowaniu, z bronią przy sobie.

Na zakończenie mojej relacji chciałbym przytoczyć istotną uwagę przekazaną mi przez kapitana „Polakowskiego”:

„Po zakończeniu akcji i przeprowadzeniu śledztwa, w stosunku do komendanta obozu i prokuratora, został wydany wyrok skazujący ich na karę śmierci. Po odczytaniu wyroku przez dowództwo, komendant obozu NKWD rzucił się do prokuratora obozu i wykrzyknął: „Ty Jewreju, ja przez ciebie ginę”. Natomiast małżonkę komendanta i wojsko z ochrony obozu puszczono wolno.”

Bronisław Malec „Żegota”
dowódca plutonu

Maj 1992 r. – Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika w Błudku² w miejscu upamiętniającym obóz zagłady utworzony przez władze PRL. W 1990 r. wzniesiono w tym miejscu pierwszy obelisk. Miejsce pamięci narodowej powstało z inicjatywy, staraniem żołnierza AK, uczestnika akcji odbicia obozu w dniu 23.03.1945 r., prezesa Koła Rejonowego ŚZŻAK Okręg Zamość w Suścu ppłk. Bronisława Malca. Jest on także głównym organizatorem uroczystości patriotycznych organizowanych na terenie byłego obozu zagłady dla żołnierzy AK.



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Lech Kaczyński
zaprasza
Pana Bronisława Malca z Osobą Towarzyszącą
na uroczystość wręczenia orderów
z okazji Dnia Weterana
i 69. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej
w poniedziałek, 1 września 2008 roku, o godzinie 18.00

Pałac Prezydencki w Warszawie
Krakowskie Przedmieście 48/50

(Prosimy o potwierdzenie przybycia :
(22) 695 24 18; (22) 695 28 07;

rkroner@prezydent.pl jnowosz@prezydent.pl

uprzejmie prosimy o przybycie godzinę przed rozpoczęciem uroczystości

Zaproszenie Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na uroczystość
z okazji Dnia Weterana





Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 30 stycznia 2020 roku opatrzony Św. Sakramentami zmarł w wieku 97 lat



Ś. P.
**Bronisław
Malec**

*"W daleką podróż Zabral Cię Bóg,
Jedną naszą Nam dając,
Ze świąteli przesłannym, też Niebios próg,
Ci, którzy tutaj w bólu zostali..."*

Wystawienie trumny z Ciałem w domu rodzinnym w Nowinach 67 odbędzie się w dniu 2 stycznia lutym 2020 roku o godzinie 15⁰⁰

Wyprowadzenie trumny z Ciałem z domu do Kościoła Parafialnego w Majdanie Sopockim odbędzie się w dniu 3 stycznia lutego 2020 roku o godzinie 13⁰⁰

Msza Święta Pogrzebowa zostanie odprawiona w Kościele o godzinie 19³⁰

Po Mszy Św. trumna z Ciałem zostanie odprowadzona i złożona do grobu na Cmentarzu Parafialnym w Majdanie Sopockim.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku Córki i Syn z Rodzinami

Bus w dniu pogrzebu będzie podstawiony pod domem zmarłego

Ceremonia przygotowana przez: Firmę GRZESIKÓW - Tomaszów Lub., ul. Zamojska 28, tel. 502 378 761

